

dr Józef Gurgul  
prokurator w stanie spoczynku

## Kabzińska, J. (2016). Portret pamięciowy. Zagadnienia psychologiczne i prawne, Poznań i SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Wydział Zamiejscowy w Katowicach: Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, ss. 160.

Policyjny wyga B. Łukomski 97 lat temu postulował umieszczanie w rysopisie sprawcy tylko tego, co jest pewne. Za najważniejsze i rozumne uznał uchwycenie wzrostu, wieku oraz znaków szczególnych. Inne cechy trudno trafnie opisać (Łukomski, 1924). Trzy lata później z podobnych przyczyn wykładowca w Centralnej Szkole Żandarmerii Kazimierz Chodkiewicz wieszczył wręcz *Zmierzch portretu pamięciowego*, ale nie chciał pustki po nim (Chodkiewicz, 1927). Jednocześnie wszak projektował *Reformę portretu pamięciowego* (Chodkiewicz, 1927), o wadach którego przekonywała praktyka i wyniki eksperymentów przeprowadzonych z udziałem słuchaczy Szkoły. Proponował więc zastąpienie szerokiego opisywania koncentrowaniem przesłuchania na ujawnieniu tylko szczególnych, rzucających się w oczy, anormalnych znamion osoby. W tym kontekście również warto wspomnieć o dającym do myślenia spostrzeżeniu wieloletniego sprawozdawcy londyńskiego „Timesa” w Japonii, Richarda Lloyda Parry’ego. Otóż bohaterką znakomitego reportażu uczynił 21-letnią Brytyjkę Lucie, z zawodu hostessę, uprowadzoną z tokijskiej dzielnicy czerwonych latarni, gdzie panoszyły się narkotyki, seks i zbrodnie. Żmudne poszukiwania natrafiały na niebywałe przeszkody, choćby z tego powodu, że „każdy, kto znał Lucie, znał kogoś odrobinę innego” (Parry, 2014). Czyli nieco inaczej ją portretował.

Stanisław Dygat wreszcie trafnie jako artysta dookreślał, że „człowieka można poznać nie przy jakichś przymusowych i sztucznych okazjach prezencji, ale dając mu swobodę naturalnego poruszania się w życiu”. W każdym razie nie wtedy, kiedy „wszyscy na niego patrzą, co zmusza go do sztuczności i minoderii, pokrywających zażenowanie”,

a więc przeciw „atakam wzrokowym” znowu przybiera postawę samoobronną itd. (Dyगत, 1987).

Jak widać, słabsze strony wieloaspektowego portretu pamięciowego od dawien dawna wprawiały światło umysły w nie lada rozterki, zatem dr Joanna Kabzińska podjęła się zadania z jednej strony delikatnej natury, z drugiej zaś – z punktu widzenia potrzeb praktyki procesowej – istotnego. Efektami z rozmachem prowadzonych badań nie zawiedzie nikogo, kto sięgnie po tę lekturę.

Jej konstrukcja i ogólna koncepcja nie budzą krytycznych uwag. Szata językowa przyjemna. Widać lwi pazur w dociekanii właściwych konkluzji. Dzieło Kabzińskiej składa się z *Wprowadzenia*, pięciu rozdziałów i *Podsumowania* wyszczególniającego bogactwo cytowanej literatury, akty prawne, orzeczenia sądowe, ryciny, tabele, wykresy. Smak licznych zalet psuje, acz minimalnie, rzadkość akapitów utrudniająca odbiór treści, miejscami złożonej.

*Wprowadzenie* (s. 7–11) zwięźle obrazuje początki i praktyczną użyteczność portretu pamięciowego. W polskiej literaturze nieczęsto gości problematyka jego badań, a jeśli już, to w kontekście przede wszystkim psychologicznym, przy czym marginalizuje się funkcje dowodowe tegoż portretu. Badania własne Autorki miały na celu zmianę niepomysłnego stanu rzeczy.

Ponieważ, jej zdaniem, niełatwo znaleźć przykłady spraw, w których wyłącznie portret pamięciowy zaważył na powodzeniu postępowania (s. 7) – wiadomo jednak, że właśnie „przykłady przyciągają” – więc dla ukierunkowania dyskusji nad książką z uwzględnieniem jej ściśle praktycznych aspektów przytoczę dający do myślenia (dość wyjątkowy) autentyk.

W śledztwie Prokuratury Powiatowej w Kaliszu (3 Ds 35/71) w sprawie zabójstwa z motywów seksualnych Jadwigi K. i usiłowania zabójstwa Julianny B. na podstawie zeznań m.in. pokrzywdzonej B. sporządzono oraz opublikowano w telewizji portret rysunkowy przestępcy zbiegłego z miejsca zbrodni. Na tej podstawie rychło i trafnie zidentyfikowano Ryszarda S.

Incydent skomentuję złożonym na rozprawie przed Sądem Wojewódzkim zeznaniem matki Ryszarda S. Cytuję: „Gdy zobaczyłam rysunek w telewizji, zaraz powiedziałam do syna: to przecież jesteś ty, synu, zgłoś się”. Tak też postąpił, gdyż wymowa przekazanego mediom wizerunku nie pozostawiała wątpliwości (Gurgul, 1977). Wszystko lub bardzo dużo zatem zależy od profesjonalizmu przesłuchania oraz sposobu rysowania. Nierzadko również od przysłowiowego łutu szczęścia.

Rozdział 1 *Portret pamięciowy* (s. 13–37) ukierunkowuje śledzenie toku rozumowania Autorki i usposabia do prowadzenia dialogu. Inicjuje go kluczowe pytanie: czy portret pamięciowy stanowi dziedzinę nauki czy sztuki, na które niełatwo odpowiedzieć (s. 14). Po czym stwierdza, że zarówno rysopis, jak i obraz opierają się na wiedzy antroposkopijnej, a portret pamięciowy jest dziełem plastycznym (rodzajem sztuki) mającym na celu tylko wierne odwzorowanie informacji pochodzących od świadka. Kabzińska konkluduje przeto, że czerpie ono (tzn. dane dzieło) tak z nauki, jak i ze sztuki (s. 15, 16).

Trzeba by jednakowoż uwypuklić, że – analogicznie jak w całym śledztwie – również w procesie odtwarzania wyglądu sprawcy sukces zależy od harmonijnego korzystania nie tylko z nauki i sztuki, lecz także z doświadczenia i skojarzeń. Gdy chodzi o rolę sztuki, należy podkreślić jej zdolność do wywoływania medytacji, zadumy nad stanem rzeczy, do „rozbijania schematów”, pobudzania aktywności i robienia użytku z wcześniejszych doświadczeń. A nawet do „przekraczania granicy, przed którą musiał cofnąć się rozum” (Gombrowicz, 1986; Szczeklik, 2005; Fromm, 2014; Tomaszewski, 1963). Poza tym wszystko zaczyna się od zeznań (informacji) świadka, wobec czego nie sposób pominąć wnioski płynące z faktu, że – jak twierdził cytowany przez Justynę Sobolewską Jerzy Lisowski – „słowa mają smak, barwę, objętość i melodię”. Uchwycenie tychże w protokole wymaga więc umiejętności odnajdywania się w położeniu udzielającego wiadomości, wycucia językowego i słuchu muzyka zdolnego usłyszeć rytm i złoić kontur zdania (Sobolewska, 2016; Perelman, 1984; de Barbaro, 2014; Vetulani, 2017).

Wiadomo, że Alphonse Bertillon dostarczył naukowych, antroposkopijnych podstaw portretu

pamięciowego. Streszczając, przybiera on dwie formy: opisową (rysopis podany przez świadka) i obrazową (rysunek wykonany przez specjalistę/biegłego). Jednocześnie problem w tym, że opis, zwłaszcza twarzy sprawcy, widzianej przelotnie lub w warunkach silnych emocji, postrzegany jest niejako z samej definicji jako zadanie trudne. Problem ten ulega pogłębieniu, gdy wygląd nieznanego opisuje więcej niż jedna osoba. Każdy wszak widzi go jako choćby „odrobinę innego”. Między innymi dlatego, że – według słusznego zdania Antoniego Kępińskiego – „widzimy to, co jest ważne dla nas” w danym położeniu (Kępiński, 1983; Szewczuk, 1970; Kwiatkowska-Darul, 2007; Gruza, 2008). Stan pamięci relacjonującego obraz sprawcy jest więc wynikiem również selekcji spostrzeżeń.

Pewne wymagające omówienia *expressis verbis* wątpliwości wynikają szczególnie z zarządzenia Komendanta Głównego Policji z dnia 17 stycznia 2014 r. określającego uprawnienia do wydawania opinii i certyfikatów zawodowych specjalistom. Ponieważ rzecz dotyczy kwestii ściśle procesowych i może się stawać przyczyną nieporozumień (czego Autorka nie przeoczyła – s. 14), należy doprecyzować, że art. 205 k.p.k. nie zna pojęcia „certyfikowany” specjalista, a funkcję biegłego może powierzać wyłącznie organ procesowy prowadzący konkretne postępowanie przygotowawcze lub sąd osobie z listy biegłych sądowych bądź *ad hoc* w tym celu powołanej (zob. art. 193-197 k.p.k.). W drugim przypadku liczy się fakt posiadania „wiadomości specjalnych” (Grzeszczyk, 2011; Kalinowski, 1994; Habzda-Siwiek, 2006).

W rozdziale 2 *Portret pamięciowy w procesie karnym* (s. 39–66) przechodzi się do jego aspektów bardziej praktycznych, a zarazem podbudowanych rzetelnymi informacjami z dziedziny neurobiologii. W świetle tej wiedzy śladom pamięciowym przypada atrybut materialnego (fizjologicznego i biochemicznego) substratu. Autorka racjonalnie podkreśla bezsens dzielenia śladów na bardziej wartościowe ślady rzeczowe i mniej wartościowe – ślady osobowe (s. 40). Aprioryczne ich uogólnienia i kwalifikacje są sprzeczne z doświadczeniem zawodowym.

Z nim niepodobna także pogodzić zakończenie definicji wykrywania, zgodnie z którą dopiero uprawdopodobnienie hipotezy sprawstwa danej osoby „uzasadnia rozpoczęcie udowadniania” (s. 40). Co zresztą nieco dalej potwierdza uwaga, że wiele czynności równocześnie wykrywa i udziela dowodowej odpowiedzi na siedem złotych pytań (s. 41). Nie ma powodu do komplikowania wyobrażeń o czymś, co w procesie karnym nieusuwalnie się zająbia, względnie przenika.

Banalny przykład. W głośnym śledztwie II 2 Ds 14/66 Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie świadek Jan A. opisał wygląd „młodego mężczyzny, który (14.04.1966 ok. godz. 13.25) wybiegł z bramy domu nr 12 przy ul. Sobieskiego [gdzie nożem poważnie zranił 7-letnią Małgorzatę P. – J.G.] i skręcił w ulicę Kremerowską” itd. Zeznania te stanowiły istotne ogniwo łańcucha czynności, które niepodzielnie przyczyniły się i do wykrycia, i do udowodnienia Karolowi Kotowi, że dokonał serii zbrodni przeciwko życiu. Zresztą nie tylko zeznania Jana A. spełniały ewidentnie dwoiste role (s. 41). Zasadnie rozwijany problem pojawia się i w innych miejscach (np. s. 43), gdzie Kabzińska krytykuje literaturę przedmiotu i dostosowaną do niej praktykę traktowania portretu pamięciowego jako instrumentu li tylko wykrywania. Wskazuje na to rzadkość powoływania tego materiału na sali rozpraw.

Obok mnóstwa celnych spostrzeżeń natury ściśle procesowej zdarzają się, acz śladowo, kontrowersyjne. Ze względu na ich praktyczny, a jednocześnie uniwersalny kontekst nie mogą pozostać bez komentarza. Otóż chybione jest zwłaszcza stanowisko, że „czynności procesowe muszą znajdować umocowanie w przepisach procedury karnej” (s. 45). Wobec tego należy wspomnieć o występowaniu w tematyce portretu pamięciowego sytuacji aktualizujących zagadnienia stanu sprawiedliwości materialnej i proceduralnej jako celów procesu karnego. Aby zrealizować regułę *suum cuique*, organ procesowy może, a nawet nierzadko powinien, podejmować czynności, które przez prawo nie są zakazane, a jednocześnie spełniają kryteria etycznej (moralnej) uczciwości, które cechuje – po prostu – przyzwoitość (Waltoś, 2003; Gurgul, 2015). Przykładowo, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych niżej podpisany, w sprawach przeciwko Janowi T. podejrzanemu m.in. o dwa zabójstwa w Beskidzie Niskim i Stanisławowi N. o spowodowanie na szlaku kolejowym M. – W. poważnej katastrofy kolejowej, skutkującej śmiercią kilku osób, przeprowadził poznawczo doniosłą (odpowiednio) rekonstrukcję zdarzenia oraz doświadczenie z użyciem lokomotywy luzem i pociągu towarowego. Wówczas obowiązujący k.p.k. nie przewidywał takich czynności. Różne składy Sądu Wojewódzkiego i Najwyższego jednakowoż pozakodeksowe, ale uczciwe dowody przyjęły za podstawę rozstrzygnięć. Od dawna wszak utrzymuje się pogląd, że zakazy dowodowe należy postrzegać jako wyjątki od zasady „swobody dowodzenia” (Doda, Gaberle 1997).

Choć na s. 52 Autorka prawidłowo ociera się o to zagadnienie, kiedy dyskutuje nad przesłuchaniem i dokumentowaniem informacji od świadka, wspiera się jednak mylnym zdaniem, jakoby „art. 143 par. 1

k.p.k. nie wymieniał [...] okazania czy konfrontacji” (s. 52). Według pkt. 5 tegoż artykułu spisania protokołu wymagają także „przeprowadzenie eksperymentu, konfrontacji oraz okazania”. Poza tym w myśl § 2 „spisuje się protokół, jeżeli [...] przeprowadzający czynność uzna to za potrzebne”. Zbliżony wniosek nasuwa też merytorycznie trafna charakterystyka rysopisu jako czynności mieszanej, integrującej rozmaite elementy niejednorodnych przecież przesłuchań, mających zmienną dynamikę i swoiste cele.

Cenne są wskazówki co do metodyki (czas, szybkość, rola specjalisty, sposób zadawania pytań) przesłuchania świadka (s. 48, 52, 53, 57, 65). Wszelako warto by bodaj hasłowo podkreślić komplementarność (!) udziałów organu procesowego i specjalisty/rysownika oraz biegłego w przesłuchiwanie opisującego wygląd sprawcy. W realizacji tej czynności przydatne są indywidualne (niepowtarzalne) doświadczenia każdego i oglądy możliwości oraz pożytków, jakie *in concreto* są osiągalne. Po drugie, mocniej eksponowałbym wykrywczą i dowodową wartość portretu prawdopodobnego oraz skróconego, a nawet tylko pojedynczych, wyrazistych cech poszukiwanego osobnika. Znając je, zasadniczo można ukierunkować i tym samym ograniczyć koszty i czas przedmiotowych działań. Po trzecie, radziłbym nietracenie z pola uwagi fundamentalnych kwestii pochodnych od wieloaspektowej problematyki pamięci, jej rodzajów i zależności od emocji oraz języka i mowy (Nitsch, 1921; Raińczuk, 2016; Vetulani, 2017). Zbędnie bym przypominał mnogie korzyści procesowe związane z docenianiem i w konsekwencji protokolowaniem wypowiedzi przesłuchiwanego optymalnie zachowującym osobniczość słownictwa świadka, obrazującego lokalne sensory: „tutejszość”, narzecza, dialekty i gwary.

Aby unaocnić realizm tych spostrzeżeń, wspomnę osobiste doświadczenie, że podejrzany P.W. pobił sąsiada „parcelokiem” lub „bucokiem”; świadek P.Z. portretował podpalacza domu uwagą, że miał on „chód poważny i połogi”, a uszy „przyklapiaste”; oczy Z.M. znowu miały być „dzikie, latające”, choć faktycznie chodziło o oczopląs poziomy itd. Notując te wyrazy w oryginalnej wersji, unika się na rozprawie niejednej komplikacji. Zamiast potencjalnie bałamutnego przekładania naturalnego nazewnictwa na „rozumiałe” dla potencjalnych odbiorców (Gurgul, 2017; Jaegermann, 1991; Schopenhauer, 2014; Beccaria, 1959), roztropny zajrzy na przykład do słownika J.A. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, dzięki czemu zrozumie to, co świadek chciał powiedzieć i powiedział. Stąd sugestia „korygowania nieścisłości relacji świadka, wynikające z braku jego wiedzy” o konstrukcji twarzy

czy „nieznajomości słownictwa antroposkopijnego” (s. 48) może nieść zagrożenia dla sprawiedliwości.

Po czwarte, nawet na pierwszy rzut oka oczywiste zalecenia, jak szybkość wykonania rysunku sprawcy (s. 43, 56, 58, 64), trzeba by interpretować z zachowaniem umiaru, złotego środka. Rzec uprzęstępną ponury wyrok wydany przez sędziego (*nomen omen*) „statystyka”, zaślepionego troską o dobre wskaźniki. Artykuł rozpoczynają pobudzające do refleksji przysłowia ludowe: „sąd skwapliwy – rzadko sprawiedliwy”, „sędzia sprawiedliwy nie ma być skwapliwy”. Dowodzi tego kuriozalne skazanie pułkownika za zabójstwo ziemianina, połączone z rabunkiem 50 tysięcy rubli. Sędzia kilkakrotnie przerywał zeznania kluczowego świadka (właściciela stacji konnej), gdy ten każdorazowo zaczynał je frazą: chcę opowiadać „wszystko od początku i po porządku”. Krewki sędzia nie pozwolił mu wyjść poza te słowa i kazał opuścić salę rozpraw. Umierając, faktyczny sprawca wyznał prawdę pod naporem wyrzutów sumienia (Sołtan, 1927).

Pełen erudycji rozdział 3 został poświęcony *Procesom przetwarzania twarzy ludzkich* (s. 67–102). Nie sformułowano w nim wniosków definitywnych. Na szereg poważnych i trudnych pytań nie ma zadowalających odpowiedzi (s. 73, *passim*). Ten fragment książki zaczyna się od modnego w psychologii i pokrewnych dziedzinach (Ledwoch, 2014; Vetulani, 2011; Młodinow, 2016) kierunku rozważań nad neurobiologicznym podłożem mechanizmów przetwarzania twarzy. Pulsuje ona szybko zmieniającymi się informacjami o nastroju, emocjach, płci, wieku osoby. Nastrój wywiera wpływ na jej wygląd. Przedmiotowe informacje powinny dookreślać taktykę postępowania przygotowawczego, w tym zasadę niezwleknięcia z podejmowaniem przesłuchania. Indywidualizujące twarze cechy dzielą się na dystynktywne (włosy, brwi, nos, usta, policzki) i konfiguracyjne, które oznaczają odległości oraz wzajemne proporcje między tymi pierwszymi (s. 67).

Dyskurs na temat m.in. prozopagnozji, czyli choroby skutkującej niezdolnością do rozpoznania twarzy, nawet własnej, uzmysławia sensy robienia w śledztwie użytku z banalnej tezy, że wszystko jest możliwe. Niewątpliwie tak, skoro również dotknięty tą patologią wykazuje pewne subtelne objawy rozpoznawania (s. 69). Interesująca prezentacja manipulacji elementami twarzy, mówiąca o wielostronności aspektów prawidłowego rekonstruowania cech i rozpoznawania twarzy (ryc. 5 i s. 74–79), kojarzy się z przemyśleniami Tadeusza Tomaszewskiego. Tworzenie nowych metod badawczych na potrzeby wymiaru sprawiedliwości jest procesem dynamicznym i ciągle doskonalonym.

W domyśle: nowości się nie odkłada „na lepsze czasy”, lecz stosuje z zachowaniem rozsądnego dystansu. Selekcja, przedstawianie czy interpretacja pozyskiwanych informacji/faktów są zawsze kwestią otwartości umysłu z jednej strony, a z drugiej – odpowiedzialności, będącej fundamentalnym składnikiem etyki prawnika/prokuratora. Dla porządku zauważę, że w prawdziwym znaczeniu odpowiedzialność jest potrzebą jurysty i aktem dobrowolnym, nienarzuconym (Tomaszewski, 2012; Davies, 1998; Fromm, 1971).

Nawiasem mówiąc, roztropne torowanie dróg nowościom oraz mierzenie się z napięciami wokół niepewności wyborów, niedopowiedzeń i sprzeczności stanowią niemało o ponętności rozmaitych przedsięwzięć śledczych. Rekonstruowania wyglądu człowieka także. Przyjemnie czyta się tekst *Wydobywanie informacji o twarzy z pamięci* (s. 80–88), nieraz w rzeczywistości realizowanego, aczkolwiek bez widoku na wyartykułowanie równie szacie zaprezentowanej przez Autorkę. Rzeczoną proces przybiera formy reprodukcji i rozpoznania. Obie najeżone są prawie nierozwiązywalnymi utrudnieniami.

Kabzińska rozumnie nadaje – *mutatis mutandis* – wielką rangę pytaniom jako narzędziom optymalizującym przekaz rysopisu w kodzie werbalnym (*passim*). Z umiarem i w ogóle przemyślnie zadawane – wzniecają umysłowy ferment, odkrywają słabe punkty niby „pewników” itd. Dzięki temu właśnie polepsza się przetwarzanie widzianego obrazu twarzy na język protokołu przesłuchania i wykonawstwo rysunku oraz innych kompozycji w książce rekomendowanych. Wartym zapamiętania zjawiskiem jest też nierozpoznanie w paradzie przez żadnego ze świadków rzeczywistego sprawcy (Herren, 1976; Łukowski, 1924; Czeczot, 1976; Wójcikiewicz, 2009; Gorzkiewicz, 2016).

Z ostrożności należy poczynić zastrzeżenie, że nawet jednym pytaniem „dociskającym” świadka wyjście poza swoistą czerwoną linię może zaowocować tragiczną pomyłką. Przykład dziwny, autentycznie przeżyty. Ryszard Z. wyszedł z przyjęcia weselnego w S. około godziny 22.00. Chwilę potem przypadkowy obserwator domu usłyszał charakterystyczny „trzask, jakby ktoś deską uderzył”. Wtedy spojrzął w tamtym kierunku i zobaczył tylko – wobec ciemności nocy – zarys sylwetki ludzkiej oraz „na wysokości połowy tydek dwa białe paski”. Domaganie się odeń dodatkowych danych byłoby oczywistym bezsenssem. Rankiem następnego dnia obcy przechodzień, na ścieżce wiodącej do mieszkania Z., znalazł jego zwłoki z roztrzaskaną czaszką. Krytycznego dnia jeszcze ktoś inny widział silnego, rosnącego kierowcę Stanisława H. ubranego w gumowe buty. Informator zapamiętał, że góry ich



cholew były wywinięte na zewnątrz, odsłaniając białą podszewkę. Jedną kreską sporządzony „rysopis” – dzięki odpowiednim skojarzeniom – doprowadził do szybkiej identyfikacji H., który przyznał się do zabójstwa Z. ciosem deską w okolicę ciemieniową głowy. Motyw – zwycięska rywalizacja Z. o względy kobiety.

Morał, jaki dla poszukującego prawdy płynie z dość unikalnego przypadku, wyraża niemieckie powiedzenie, że „*Kleinigkeiten sind schön*” (‘Błahostki są piękne’). Ogólnie rzecz biorąc, sedno tkwi w wyobraźni i *quasi* dopieszczeniu drobnostek; także w dziedzinie psychologicznych zmiennych, szacunkowych i systemowych, mających wpływ na reprodukcję (s. 85–89). Do pierwszej grupy zalicza się na przykład: wiek, płeć, warunki prowadzenia obserwacji, cechy przestępstwa i jego sprawcy. Dane statystyczne sugerują wprawdzie, że jakość portretu pamięciowego wzrasta wraz z wiekiem dziecka, niemniej ciągle pozostaje ułomna. W przypadku świadków starzejących się z kolei występują ubytki percepcji, uwagi i pamięci; z tym że wszystkie te procesy przebiegają osobniczo (s. 89, 90). Rozbieżne są również klasyfikacje pamięci ściśle skorelowanej z emocjami, starzeniem, rytmem zapominania oraz samymi wynikami badań świadków nieletnich i wiekowo zaawansowanych (Gruza, 2008; Kwiatkowska-Darul, 2007; Vetulani, 2017; Wyrok Sądu Najwyższego sygn. III KR 428/79; Wyrok Sądu Apelacyjnego sygn. II AKa 173/00).

Kabzińska przejrzyście wypunktowała specyfikę reprodukcji wyglądu sprawcy przestępstwa przez świadka intelektualnie niepełnosprawnego (s. 91, 92). Przypomnę, że wcześniej przybliżyła już czytelnikowi jednostkę chorobową o nazwie prozopagnozja. Celem poszerzenia horyzontów istotnych dla praktyki śledczej nie od rzeczy będzie wskazanie na publikację obrazującą doświadczenia wybitnego, w różnych okresach życia sędziego, prokuratora i adwokata b. apelacji lwowskiej, dr. Alfreda Laniewskiego (Laniewski, 1938; Łyczywek, 1998). Z podobnych powodów warto napomknąć, że jeden z bohaterów pięknych opowiadań Marii Kuncewiczowej, ślepy Michał „nie widząc, ogląda”. Utrata wzroku została zrekompensowana wyostreniem wrażliwości słuchu i powonienia, które niewidomemu przywracają „widzenie” (Kuncewiczowa, 1980). Kazimierz Kirejczyk (1958) znowu przekonuje, że nieabsorbowany słuchaniem głuchy widzi i więcej, i dokładniej niż niejedyn słyszający i widzący. Powyższe skwituję stwierdzeniem, że tworzenie portretu pamięciowego wymaga elastyczności i przezorności w lepieniu go z materiałów nawet zgoła niesztampowych.

Poza tym niniejsza rozprawa uprzytomnia konieczność uzupełniania wiedzy prawnika o neurobiologicznych i poznawczych aspektach

percepcji i pamięci twarzy. Autorka przekonała mnie, że bez znajomości podstaw tych wiadomości nie sposób sprostac wyżej wzmiankowanym problemom i potrzebom procesowym (s. 102).

Z analogicznych przyczyn objętościowo niepokąźny rozdział 4 *Funkcja wykrywczą portretów* (s. 103–118) również zaliczam do kanonu prawniczych lektur obowiązkowych. Oprócz zajmującego ujęcia tematu satysfakcjonują też zapatrywania zapewne bliskie rozwiązującemu tajniki realnych zdarzeń kryminalnych. Inna kwestia to kuszenie niektórymi stwierdzeniami do wrzucania przysłowiowego kamyczka do ogródka Autorki w ramach „pięknego różnicowania się” z racji odmienności niektórych doświadczeń i odczuć.

Na początek pełna zgoda, że kryterium skuteczności portretu pamięciowego jest możliwość rozpoznania w wizerunku faktycznie sportretowanego sprawcy (s. 104). Pewien szkopał w tym, że w szerszym, praktycznym wymiarze „wygląd” człowieka określają nie tylko cechy zewnętrzne, *stricte* fizyczne, lecz także wewnętrzne, które można wyczytać z zamiaru i czynu (Wolter, 1947; Tavis, Wade 1999; Horgan, 2015; Kała, Wilk, Wójcikiewicz 2017). Odpowiednio zidentyfikowane walnie mogą się przyczynić do rozpoznania tożsamości. Niezłym wskaźnikiem skuteczności może być choćby wytypowanie podejrzanego. Grubą przesadą zaś trąci wymóg „prawomocnego skazania” (s. 103). Z punktu widzenia bezpieczeństwa obywateli trudna do przecenienia jest już sama wiedza, kto dokładnie popełnił dany czyn. Wtedy bowiem policja może kontrolować zachowania delikwenta i na przykład ująć go na gorącym uczynku (Bauer, 1969). Co się zaś tyczy prawomocności skazania, trzeba wyciągać adekwatne wnioski z m.in. ustawowych ograniczeń dowodzenia (zob. art. 180-183 k.p.k.). Nie ma zakazu gromadzenia informacji.

Bardzo cenne jest stwierdzenie, że tylko takie wyniki badań laboratoryjnych, które odzwierciedlają realia procesowe, dają podstawę do snucia wniosków w przedmiocie ich użyteczności. Z identyczną aprobatą należy przyjąć tezę (w całej rozciągłości odnoszącą się do eksperymentowania ze świadkami, również z rozdziału 5), że na uczestnikach eksperymentów nie spoczywa odpowiedzialność ponoszona przez naocznych świadków (s. 105). Z pewnością przeto nie wolno mechanicznie korygować praktyki efektami sztucznych doświadczeń, gdyż – parafrazując znane powiedzenie Karoliny Lanckorońskiej z *Wojennych wspomnień* – uczestnik eksperymentu „nie przeżył, a więc i nie rozumie tego”, czego osobiście doświadczył naoczny świadek. Tym bardziej, jeśli nadto został pokrzywdzonym (Tomaszewski, 1963; Kępiński, 1983; Innes, 2001; Wójcikiewicz, 2000).

Wprawdzie może to wyglądać na bycie sędzią we własnej sprawie, jednakże trudno się oprzeć pokusie przypomnienia przeżycia unaoczniającego wrażliwość w książce teoretycznie niemal po mistrzowsku je roztrząsającej, a w praktyce mającej kluczowe znaczenie. Otóż niżej podpisany po ukończeniu studiów był przesłuchiwany przez sędziego w sprawie zbrodni hitlerowskich na polskich dzieciach, prowadzonej w Centrali Śledczej w Ludwigsburgu, jako świadek pokrzywdzony. Wtedy jeszcze niejako na żywo „widział” i w protokole opisał znęcających się nad nim w 1942 roku. A gdy chwilę potem pokazano mu zestaw fotografii SS-mańskich, odezwała się pamięć o niesamowitej odpowiedzialności moralnej i prawnej za stanowcze wskazanie winnego. Towarzyszył temu bezlik dokuczliwych wątpliwości i obaw o stan pamięci. Pod naporem tych skrupułów – choć poczucie krzywdy było jeszcze względnie świeże – pewność ustąpiła niepewności.

Konsekwencjom nieprzeżywania tego rodzaju emocji przez uczestnika (obojętnie kim on jest) doświadczenia nie zapobiegnie nawet najbardziej perfekcyjna metoda jego realizacji – o czym bez cienia uprzedzeń czy pesymizmu trzeba by mówić, żeby nie uchybiać już cytowanej zasadzie: każdemu to, co się mu sprawiedliwie należy. Z tej perspektywy czyni to Autorka w zdaniach, że profesjonalnie zrobiony portret pamięciowy i ewentualnie inna jego emanacja może stanowić cenny dowód, w pojedynkę jednakowoż nie rozstrzyga on o winie (s. 109). A cóż rzec, gdy prezentowane w sądach urągają niekiedy podstawowym standardom (s. 110 i in).

Świetnie pomyślane analizy skuteczności wykrywczej i dowodowej portretów pamięciowych, rysunkowych, montażowych, komputerowych i holistycznych (*passim*) skłaniają zawodowca do aplikowania tychże w praktyce. Mozaika kontekstów konkretnych śledztw jednakowoż zdaje się świadczyć o niemierzalności w procentach wyniku przedmiotowych poczynań. Łatwo można zidentyfikować przyczynę, względnie przyczyny niemal każdego niepowodzenia. Zaryzykuję natomiast twierdzeniem, że odwrotnie rzecz się ma w razie sukcesu poznawczego. Z autopsji wiadomo, że o rezultacie śledztwa decydują impulsy i pomysły proweniencji często nieuchwytniej. Chyba każdy prawnik choć raz zaliczył pozytywny efekt niespodziewanego ułknięcia nie wiadomo z której strony. Poza tym bodźce bywają niewyobrażalnie poplątane, wobec czego dyskusyjne są parametry dotyczące skuteczności wyrażane słowami „tak” lub „nie”. Co nie uchybia ugruntowanemu przekonaniu, że prowadząc postępowanie przygotowawcze, należy systematycznie zaglądać do „Ekspertyzy sądowej” i kierować się wskazaniem tejże z jednej

strony, a z drugiej – nie bez udziału intuicji w biegu dostrajając szczegóły wykonawstwa odpowiednio do faktów.

Powyższe myśli niepostrzeżenie zahaczyły już o tematykę rozdziału 5 dotyczącego *Funkcji dowodowej portretów pamięciowych* (s. 119–140). Jeden z wartych namysłu zarysów zagadnienia uwidoczniła odmiana eksperymentu wyjaśniającego, w jaki sposób niejednakowo podobne portrety sprawcy wpływają na ocenę: (a) trafności wyniku okazania, (b) dogodności warunków obserwacji zdarzenia, (c) sugestywności dowodów winy oskarżonego, (d) winy oskarżonego, (e) wiarygodności alibi oskarżonego (s. 119). Dysponująca portretem podobnym do oskarżonego grupa eksperymentalna udzielała odpowiedzi korzystnych dla ofiary rozboju i dla oskarżonego (s. 120).

Podział odpowiedzi nie powinien z samej definicji dezorganizować śledztwa ani obniżać optymizmu prowadzącego. Po zapoznaniu się z nimi dobrze sobie powiedzieć, że mało się dowiedziałem. Niemniej warto podumać wtedy nad filozofią metafory Józefa Czapskiego, że nawet najbardziej niedoskonały czyn „otwiera nowe drzwi – pozwala na nowy oddech” (Sobolewska, 2017). Przegląd szeregu wszechstronnie obmyślonych eksperymentów, które trzeba poznać, umacnia punkty widzenia, że wszędzie góruje stan niepewności. Wszystkie wyniki są prawdopodobne, a jednocześnie użyteczne w ustalaniu prawdy, jeśli do ich zagospodarowania zabiera się prawnik doświadczony, przyjmujący odpowiedzialność za słowa i czyny.

Pochopność pozytywnej identyfikacji podczas okazania jako niebywale przekonującego dowodu winy oskarżonego (s. 121 i in.) słabnie wraz z dojrzewaniem do zawodu. Ostatecznie zanika po przeżyciu szoku z powodu popełnienia żenującego błędu. Jednocześnie, żeby dyskusję nie tyle zamknąć (bo zawsze powinna i musi trwać), ile po raz enty ją ukierunkowywać, baczniej należy zwracać uwagę na fenomen niepowtarzalności wszystkiego, co w jakimkolwiek postępowaniu się dzieje. Doktrynalne wzorce przeto mogą mieć ograniczone zastosowanie. Poza tym, gdy się czyta na przykład, że aplikanci prokuratorscy po analizie samych akt W, w ramach niejako pierwszoinstancyjnego orzekania, uznali dowody niewinności/winy oskarżonego jako istotnie bardziej przekonujące niż laicy (s. 131), to również warto by zapytać, czy w ich polu widzenia znajdowała się teza, że komunikacja pozawerbalna może być nawet ważniejsza od werbalnej (Kępiński, 2001; Parandowski, 1986; Hajduk, 2015; Dubois, 2016; Popkin, Stroll 1994). Przy czym słowa mogą być mniej jednoznaczne niż na przykład gest ręki, a dowody należy oceniać w związku z ogółem okoliczności

w sprawie, a zatem także z rozpatrzeniem komunikatu przekazanego ruchem ręki czy puszczaniem oka.

Oczywiście aprobuję bezdyskusyjne słusznie powtarzane wnioski, że strony procesowe mogą się odwoływać do dowodowego potencjału wizerunku jako znakomitego uzupełnienia zgromadzonego w sprawie materiału (s. 138). Jednoznacznie natomiast wypada się sprzeciwić prezentowanym także (tzn. na s. 138) radom, że organa ścigania mogą się odwoływać doń wtedy, „gdy wykonany wizerunek odpowiada aparycji oskarżonego...”. Jeśli portret nie spełnia tego warunku, wówczas – twierdzi Autorka – zadaniem obrońcy jest wskazanie wizerunku jako dowodu odciążającego.

Tymczasem sedno problemu wyraża teza, że niezależnie od wiatrów historii czy złych ciągów do upraszczania sobie życia prokurator/policjant powinien szanować zasadę obiektywizmu! (art. 4 k.p.k.). Nikt i nic nie zwalnia prokuratora z hybrydowego obowiązku działania „za” i „przeciw” oskarżonemu. Właściwa postawa wydaje Dobro, przez etyków/filozofów utożsamiane z Pięknem i Prawdą (Stróżewski, 2004; Kotarbiński, 1986; Platon, 1958; Ingarden, 1987; Tatarkiewicz, 1970; Stomma, 2006; Wyrzykowski, 2008).

Reasumując, wielu polecam książkę dr Joanny Kabzińskiej ilustrującą ogromny, należycie udokumentowany postęp w dziedzinie eksperymentalnych badań problematyki portretu pamięciowego.

#### Bibliografia

- (2001). Wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 16 listopada 2000, sygn. II AKa 173/00. *Prokuratura i Prawo*, 7-8(19).
- de Barbaro, B. (2014). Dylemat psychiatrii: „Zły czy szalony”. *Psychiatra. Pismo dla Praktyków*, 7.
- Bauer, G. (1969). Ein Bericht ueber den vierfachen Knabenmoerder. *Archiv fuer Kriminologie*, Heft, 9-10.
- Beccaria, C. (1959). *O przestępstwach i karach*. Warszawa: PWN.
- Chodkiewicz, K. (1927). Zmierzch portretu pamięciowego i Reforma portretu pamięciowego. *Gazeta Administracji i Policji Państwowej*, 8.
- Czczot, Z. (1976). *Kryminalistyczna problematyka osobowych środków dowodowych*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Davies, N. (1998). Wykład we WSL UW.
- Doda, Z., Gaberle, A. (1997). *Dowody w procesie karnym*. Warszawa: Dom Wydawniczy ABC.
- Dubois, J. (2016). *Mordowanie na ekranie*. Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Dygał, S. (1987). *Jezioro Bodeńskie*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Fromm, E. (1971). *O sztuce miłości*. Warszawa: PIW.
- Fromm, E. (2014). *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Gombrowicz, W. (1986). *Dziennik 1953–1956*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gorzkiwicz, M. (2016). Badania antygeny PSA w sprawach o przestępstwa seksualne. *Genetyka i Prawo*, 28-29.
- Gruza, E. (2008). *Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Grzeszczyk, W. (2011). *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*. Warszawa: LexisNexis.
- Gurgul, J. (1977). *Śledztwa w sprawach o zabójstwa*. Warszawa: MSW.
- Gurgul, J. (2015). O wadliwości opinii biegłego w procesie karnym. *Prokuratura i Prawo*, 4.
- Gurgul, J. (2017). Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 24 września 2015, sygn. II AKa 97/15. *Prokuratura i Prawo*, 1.
- Habzda-Siwek, E. (2006). Kwalifikacje do pełnienia funkcji biegłego – zarys problematyki. W: J. Wójcikiewicz, (red.), *lure et facto. Księga jubileuszowa ofiarowana Doktorowi Józefowi Gurgulowi*. Kraków: Wydawnictwo IES.
- Hajduk, J. (2015). *Petroniusza sztuka narracji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Herren, R. (1976). Der Kriminalist als Menschenkenner. *Archiv fuer Kriminologie*, 5-6.
- Horgan, J. (2015). *Psychologia terroryzmu*. Warszawa: PWN.
- Ingarden, R. (1987). *Książeczka o człowieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Innes, B. (2001). *Niezbity dowód. Metody wykrywania zbrodni*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Jaegermann, K. (1991). *Opiniowanie sądowo-lekarskie. Eseje o teorii*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Kala, M., Wilk, D., Wójcikiewicz, J. (2017). *Ekspertyza sądowa. Zagadnienia wybrane*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Kalinowski, S. (1994). *Biegły i jego opinia*. Warszawa: Wydawnictwo CLK KGP.
- Kępiński, A. (1983). *Rytm życia*. Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie.
- Kępiński, A. (2001). *Rytm życia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kirejczyk, R. (1958). *Głusi*. Warszawa: PZWS.
- Kotarbiński, T. (1986). *Drogi własnych dociekań*. Warszawa: PWN.
- Kunczewiczowa, M. (1980). *Dwa księżycy*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.



34. Kwiatkowska-Darul, V. (2007). *Przesłuchanie małoletniego świadka w polskim procesie karnym*. Toruń: „Dom Organizatora”.
35. Laniewski, A. (1938). Świadek anormalny. *Przegląd Policyjny*, 5.
36. Ledwoch, B. (2014). Aplikacyjny charakter neuropsychologii sądowej na gruncie prawa. W: E. Habzda-Siwiek, J. Kabzińska, (red.), *Psychologia i Prawo. Między teorią a praktyką*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
37. Leczywek, R. (1998). *Szkice z psychologii sądowej*. Szczecin: Oficyna in Plus.
38. Łukomski, B. (1924). *Służba śledcza i taktyka kryminalna wraz z najważniejszymi wiadomościami z medycyny sądowej*. Lwów: Księgarnia W. Bodka.
39. Młodinow, L. (2016). *Nieświadomy mózg*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
40. Nitsch, K. (1921). *O języku polskim*. Kraków: G. Gebethner i Sp.
41. Parandowski, J. (1986). *Alchemia słowa*. Warszawa: Czytelnik.
42. Parry, R.L. (2014). *Ludzie, którzy jedzą ciemność*. Kraków: Znak.
43. Perelman, Ch. (1984). *Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Warszawa: PWN.
44. Platon. (1958). *Obrona Sokratesa*, Warszawa: PWN.
45. Popkin, R.H., Stroll, A. (1994). *Filozofia*. Poznań: Wydawnictwo Zys i S-ka.
46. Raińczuk, M. (2016). Język prosty, czyli szczerzy. Rozmowa z T. Piekotem i G. Zarzecznym, Uniwersytet Wrocławski, <http://uni.wroc.pl/wiadomo%C5%9Bci/grzegorz-zarzeczny/j%C4%99zyk-prosty-czyli-szczerzy-rozmowa-z-tomaszem-piekotem-i-grzegorzem-zarzeczny> [dostęp: 18.02.2016].
47. Schopenhauer, A. (2014). *Erystyka*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Alma-Pres.
48. Sobolewska, J. (2016). Niewidzialny jak tłumacz. *Polityka*, 28.
49. Sobolewska, J. (2017). Niezwykła korespondencja pomiędzy Czapskim a Heringiem. Życ czyli milczeć. *Polityka*, 4(3095).
50. Sołtan, N. (1927). Sędzia-„statystyk”. *Gazeta Administracji i Policji Państwowej*, 8.
51. Stomma, L. (2006). *Polskie złudzenia narodowe*. Poznań: Wydawnictwo Sens.
52. Stróżewski, W. (2004). *Ontologia*. Kraków: Wydawnictwo Aureus – Wydawnictwo Znak.
53. Szczeklik, A. (2005). *Katharsis*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
54. Szewczuk, W. (1970). *Psychologia*. Warszawa: PZWS.
55. Tatariewicz, W. (1970). *Historia filozofii*, t. 1. Warszawa: PWN.
56. Tavis, C., Wade, C. (1999). *Psychologia. Podejścia oraz koncepcje*. Poznań: Wydawnictwo Zys i S-ka.
57. Tomaszewski, T. (1963). *Wstęp do psychologii*. Warszawa: PWN.
58. Tomaszewski, T. (2012). Dopuszczalność „dowodów naukowych” opartych na nowych technologiach. W: E. Gruza, J. Kupczyński, (red.), *Archiwa X. Zagadnienia kryminalistyczne, procesowe i materialnoprawne*. Warszawa: Wydawca Stowarzyszenie Absolwentów WPiA UW.
59. Vetulani, J. (2011). *Mózg. Fascynacje, problemy, tajemnice*. Kraków: Homini.
60. Vetulani, J. (2017). *Gazeta Wyborcza*, 8-9.04.
61. Vetulani, J. (2017). Mądry naucz się od każdego. *Gazeta Wyborcza*, 13-14.05.
62. Waltoś, S. (2003). *Proces karny. Zarys systemu*. Warszawa: Wydawnictwo LexisNexis.
63. Wolter, W. (1947). *Prawo karne*. Warszawa: Gebethner i Wolff.
64. Wójcikiewicz, J. (2000). *Dowód naukowy w procesie karnym*. Kraków: Wydawnictwo IES.
65. Wójcikiewicz, J. (2009). *Temida nad mikroskopem*. Toruń: Dom Organizatora.
66. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 stycznia 1980, sygn. III KR 428/79, OSP 1981, 4(59).
67. Wyrzykowski, M. (2008). *Rozumność rozumowań prawniczych*. Warszawa: Zakład Praw Człowieka WPiA UW.